Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 240 Kraków, czwartek 19 października 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Jak zubożeliśmy za rządów sanacyjnych

Dwoma hasłami szermowała sanacja — hasłami, które miały — w pierwszem — okazać niezwykłą jej tężyznę, w drugiem — po nieudaniu się pierwszego — wyszła na jaw cała jej nicość. Pierwsze hasło to była znana **„radosna twórczość“.** Aby tworzyć i z tego mieć radość, trzeba mieć pieniądze. Co do tego sanacja w zupełności się zawiodła, pieniędzy jest coraz mniej. Wobec tego zaczęto głosić djametralnie przeciwne hasło o „zaciskaniu pasa“ i rzeczywiście zaciska się aż do braku tchu.

Sanacja przyszła do rządów w czasie najpiękniejszej konjunktury wewnętrznej, wzmocnionej jeszcze okazją zewnętrzną: strajkiem górników w Anglji. Na tej nie przez nią spowodowanej pomyślności **sanacja rozpoczęła szerokie życie:** przejadała swoje i cudze, wyciągała budżet powyżej 3 miljardów, wydała pożyczkę zagraniczną. Przyszły chude lata i trzeba było stopniowo ograniczać rozmach i apetyt. Szło to stopniowo i ciężko, gdyż trudno było brodzącym w miljardach oswoić się z koniecznością **„zaciskania pasa“** — na sobie. Musiano zastosować się do coraz większego przesilenia gospodarczego, musiano kurczyć budżety, musiano przyznawać się do deficytu, aż doszło się do wyjątkowej sytuacji, w której raz i drugi — niewiadomo, czy na tem koniec — musiało się **apelować do społeczeństwa o pomoc.**

Najwymowniejszym dowodem zubożenia w erze sanacyjnej są budżety państwowe. Krótko i węzłowato: **w przeciągu 5 lat: od 1928 29 po rok dzisiejszy budżety zmniejszały się stopniowo i osiągnęły poziom o blisko miljard złotych niższy.** Podczas gdy budżet na r. 1928/29 obracał się w granicach dochodów 3008 a wydatków 2841 miljonów, to budżet na r. 1933/34 wykazywał w dochodach tylko 2059, a w wydatkach 2458 miljonów — zamiast nadwyżki 167 miljonów deficyt blisko 400 miljonów zł.

To przejście z wyżyn do nizin nie przyszło do skutku tak łatwo. Sanacja broniła się rozpaczliwie przeciw zejściu z początku poniżej trzech, a potem poniżej półtrzecia miljardów. Jej „prestiż“ oburzał się na to, co jej wódz nazwał „liczykrupstwem“. A jednak musiała pogodzić się z twardą koniecznością; musiała oszczędzać i redukować i to w tej mierze, że dziś już **pogodziła się z faktem zejścia poniżej 2 miljardów.**

Preliminarz budżetu na r. 1934/35, który obecnie przechodzi ostatnie stadja dojrzewania, ponieważ najdalej 31 bm. musi leżeć na stole „Wysokiej Izby“, wykazuje już wyraźne znamiona tej skromności. Wynosi on 2117 miljonów w dochodach, a 2165 miljonów w wydatkach, czyli że **zgóry zamyka się deficytem 48 miljonów.** I ten wynik uważają pisma sanacyjne za sukces! Bo co znaczy 40 parę miljonów deficytu wobec zeszłorocznego blisko 400-miljonowego? Dla nas to przecież drobnostka wobec tego, że tak łatwo dało się wypompować ze społeczeństwa 330 miljonów pożyczki.

Czy jednak deficyt ten jest realny? Prosta odpowiedź: do dochodów wstawia się 175 miljonów z pożyczki — każdy umiejący rachować wyliczy, że w takim razie **deficyt naprawdę wynosi około 222 miljony** — to już całkiem inaczej wygląda.

A w dodatku już teraz, zanim preliminarz spoczął w Sejmie, podnoszą się głosy krytyki, że **jest nierealny.** Jedno z pism, bardzo dla sanacji życzliwych, zapytuje: dlaczego przewiduje się optymistycznie, że dochody — poza sumą z pożyczki — dadzą 1942 miljony, kiedy na podstawie dotychczasowych wyników można przewidzieć na 1934/35 dochód najwyżej około 1800 miljonów? Piękna różnica o 142 miljony — to jest szczyt optymizmu! Do cudownych rezultatów doprowadziła gospodarka sanacyjna: państwo zubożało, a rzecz naturalna, że obywatele jeszcze bardziej. Już teraz największy chwalca sanacji nie mógłby z czystem sumieniem mówić o „radosnej twórczości“, kiedy na zwykłą ma się coraz mniejsze fundusze.

Kombinacje ministerjalne

„Kurjer Poznański“ notuje pogłoskę, że prezydent mianowanej rady miasta Krakowa, pułkownik **Kaplicki** ma zostać mianowany **ministrem opieki społecznej.**

Noworoczne listonoszom zakazane

WOLNO IM TYLKO SUBSKRYBOWAĆ POŻYCZKĘ

Minister poczt podpisał rozporządzenie, w którem przypomina zakaz pobierania przez listonoszy jakichkolwiek datków od publiczności, a w szczególności noworocznych, datków świątecznych itd., zapowiadając, że pociągać będzie winnych do postępowania dyscyplinarnego, — gdyż przyjmowanie datków przynosi ujmę listonoszom, jako urzędnikom pocztowym.

Wielkopolska ponad Małopolską

W Wielkopolsce, jak donieśliśmy, rozwiązano rady miejskie w większych miastach. Stało się to w wyniku wejścia w życie nowej ustawy samorządowej, która przecież obowiązuje jednakowo w całej Polsce. Rozwiązano tedy rady pochodzące z wyborów i rozpisano nowe wybory na 26 listopada.

W Małopolsce, gdzie rady we wszystkich większych miastach urzędują z nominacji, albo wogóle rad niema, nie słychać o rozpisaniu wyborów. — Czytaliśmy wprawdzie, że np. w Krakowie „robią przygotowania“ — narazie statystyczne — do nowych wyborów, ale o jakimś konkretnym terminie, temmniej o tak bliskim, nic nie słychać. Dlaczego? Czyżby Małopolska mniej zasługiwała na samorząd gminny niż Wielkopolska? Przecież Małopolska miała za czasów austrjackich szeroki i — mimo systemu kurjalnego — wcale nieźle funkcjonujący samorząd, a czy obecna powojenna generacja miałaby posiadać mniejsze w tym kierunku zdolności?

Spodziewać się należy, że miarodajne czynniki zajmą się tą sprawą. Jaka tą nowa ustawa samorządowa jest, w każdym razie miasta lepiej wyjdą na wybranych ciałach, niż na komisarzach i nominatach. Małopolska nie może być gorzej traktowana.

—ooo—

Socjaliści austrjaccy zerwali z „Anschlussem“

Jak donoszą z Wiednia, kongres socjalistów austrjackich uchwalił skreślenie z programu partyjnego ustępu o „Anschlussie“, tj. wcieleniu Austrji do Niemiec. W związku z tą uchwałą wszyscy socjaliści wystąpili z austrjacko-niemieckiego Volksbundu, wycofując równocześnie swoich przedstawicieli we władzach tej organizacji.

Uchwała ta jest następstwem hitleryzacji Niemiec. — Zarząd austrjackiej partji socjalistycznej stwierdził już poprzednio, że proletarjat austrjacki pragnął połączenia się z niemieckim we wspólnej wolności, a nie we wspólnej katordze.

Dziwna historja badania stanu umysłowego Lubbego

Już od samego początku procesu o podpalenie Reichstagu ze wszystkich stron podnoszono konieczność zbadania stanu zdrowia, a przedewszystkiem stanu psychicznego głównego oskarżonego, van der Lubbego. Również i trybunał musiał uznać wreszcie tę konieczność, ale wziął się do tego na... swój sposób.

Na polecenie przewodniczącego trybunału zbadania stanu zdrowia van der Lubbego polecono holenderskiemu lekarzowi dr. Noe. Jako przedstawiciel prasy światowej miał być przy badaniu obecny szwedzki dziennikarz Söderman, przedstawiciel małego pisma z Goeteborgu. Obecni na procesie dziennikarze odmówili jednakże uznania Södermana za swego przedstawiciela, uchodził on bowiem raczej za agenta rządu Rzeszy. Sam Soederman, którego dwuznaczna rola zaczęła już widocznie nużyć, sprzeciwił się temu, aby badania dokonał dr. Noe, który jest ginekologiem, proponując zamiast niego znanego duńskiego psychjatrę. Sąd jednak na to się nie zgodził i Söderman wyraził chęć wyjazdu z Berlina.

Od tego czasu już nie było mowy o badaniu lekarskiem van der Lubbego. Natomiast w poniedziałek wieczorem miała się odbyć rozmowa pomiędzy trzema niemieckimi obrońcami a holenderskim dziennikarzem Petermayerem, o stanie psychicznym Lubbego. Trudno zrozumieć, co chce się osiągnąć przez wymianę poglądów kilku laików na temat Lubbego. Petermayer, który jest przedstawicielem w Berlinie małego holenderskiego dziennika, dał się w ostatnich czasach poznać z tego, że miał w radju do procesie lipskim z majorem Wederstaetem. Ów major jest jednym z trzech posłów hitlerowskich, których Tongler miał widzieć w przeddzień pożaru Reichstagu, — rozmawiających w przedsionku do komunistycznego lokalu klubowego z van der Lubbem. Petermayer nie cieszy się w kołach politycznych dobrą opinją.

Ujawnienie obcych agentur

W rozkładającym się ustroju kapitalistycznym jesteśmy świadkami następujących zjawisk: dziesiątki tysięcy robotników nadaremnie od lat szukają pracy, ażeby za zarobione pracą pieniądze wyżywić siebie i swoje rodziny, a *grupa kapitalistów-przemysłowców otrzymuje z zagranicy dziesiątki tysięcy dolarów z tem, żeby nic sami nie robili i nie zatrudniali tych poszukujących pracy robotników.*

Toczy się przed sądem kartelowym proces, który rzuca jaskrawe światło na jeden z odcinków wielkiego pola przemysłowego. Szerokie warstwy społeczeństwa, a zwłaszcza klasa robotnicza winna z całą uwagą przyjrzeć się i wsłuchać się w ten proces, miljon razy ciekawszy od procesu *Gorgonowej*, proces ten bowiem odsłania tajemnice alkowy całej zbrodniczej klasy wyzyskiwaczy i zdziera z niej maskę obłudy „patrjotycznej", a przynajmniej powinien to uczynić.

Bo cóż widzimy na *odcinku cementowym* przy jaskrawem świetle reflektora sprawy sądowej. Grupa ludzi, z pośród których niejeden zapewne zasiada w jakiejś rządowej „radzie przemysłowej", a niejeden wzywany — przepraszam, takich potentatów nie wzywa się, lecz zaprasza — zapraszany bywa do wypowiadania swej opinji w sprawach pierwszorzędnej wagi, a na bankietach przemawia z łezką w głosie o „rozwoju polskiego (z mocnym akcentem na literze *p*) przemysłu", że ten sam pan bierze pieniądze od zagranicznych konkurentów za to, że nie wywozi do ich krajów swego produktu.

A w jakim czasie to się dzieje? Dzieje się to *w tym samym czasie, kiedy Państwu zależy na przypływie do kraju obcych walut; kiedy Państwu zależy na dodatnim bilansie handlowym, t. j. na tem, ażeby wartość wywożonego z kraju towaru była większa od wartości towaru przywożonego; kiedy wreszcie Państwu zależy na tem, ażeby jaknajwięcej ludzi zatrudnić i żeby kraj nie załamał się pod ciężarem kryzysu.*

Ci to panowie, dla tem większego cynizmu nazywający się *„współpracownikami z Rządem"* otrzymali według *własnego* oświadczenia od *austrjackiego* przemysłu cementowego w roku 1930 gotówką 141,479 złotych, od *łotewskiej* firmy tytułem również odszkodowania za nieróbstwo w roku 1932 kwotę niewielką 18,000 zł., w tymże roku od *szwedzkiego* przemysłu cementowego 140,939 zł. i od *rumuńskiego* przemysłu cementowego dol. 3,473. Ten ostatni przemysł (rumuński) ma za bieżący rok wpłacić do kasy „patrjotów" cementowych znacznie większą kwotę, bo 12,975 dolarów.

Hojnie opłacony przez zagranicę kartel zrezygnował z eksportu i ograniczył swą produkcję cementu. Wymówiono robotnikom pracę; *6,000 robotników poszło na bruk.* Wraz z rodzinami będzie to ubytek — skromnie licząc — 20,000 osób z pośród konsumentów. Utrzymanie tych 20,000 osób panowie kartelowicze przerzucili na barki Funduszu Bezrobocia, a następnie po wyczerpaniu pomocy Funduszu Bezrobocia — na barki społeczeństwa. Zresztą Fundusz Bezrobocia również czerpie nie z innego źródła swe dochody, jak właśnie ze społeczeństwa.

Lecz na tem nie kończy się krzywda, wyrządzona przez kartelowiczów społeczeństwu. Tych 6,000 robotników, *póki pracowali*, ubierali się, sprawiali sobie i rodzinie obuwie, lepiej się odżywiali, od czasu do czasu zakupywali jakiś mebel do izby i t. d. Wyrzucenie poza nawias konsumentów 6,000 robotników, a z rodzinami 20,000 osób, pozbawiło w dalszym ciągu pracy pewnej ilości szewców, krawców, czapników, stolarzy i t. d. oraz wpłynęło na zmniejszenie się popytu na płody rolne, a w konsekwencji na spadek ich cen na wsi.

Oto w jaki sposób i przez kogo pogłębia się kryzys, a przecież — jak zaznaczyliśmy na początku — cement jest tylko *odcinkiem* wielkiej dziedziny przemysłowej. A gdzież kartel żelazny, gdzie włókienniczy, gdzie drzewny, gdzie trust węglowy? *Kiedyż poznamy kulisy pozostałych spiskowców przeciw krajowi i społeczeństwu?*

Powyżej wyliczyliśmy *materjalne* szkody wyrządzone przez kartel. Ale są jeszcze inne rzeczy.

Z pośród 6,000 robotników po długich miesiącach bezrobocia, walki z głodem, zimnem i najskrajniejszą nędzą przypuśćmy, że dziesięciu było komunistów. Z tych dziesięciu, przypuśćmy, policja aresztowała 2-ch za udział w zebraniu, a 3-ch za posiadanie odezw. Odbyła się sprawa i wszystkich 5 „wywrotowców" skazano po parę lat więzienia. „Wywrotowcy" — trudno!

A ci, którzy ich pchnęli w objęcia „wywrotowości" — sprawcy ich nędzy i głodu, z pieniędzy otrzymanych z Austrji, z Łotwy, ze Szwecji i z Rumunji dali po 1000 zł. (na 11 rat) na pożyczkę „narodową" i *otrzymali dyplomy na dobrych obywateli.*

Marsz. *Piłsudski* mówił kiedyś o „obcych agenturach". Zdaje się, że sąd kartelowy wpadł na trop prawdziwych *obcych agentur.*

R. B.

Kartel cementowy przed sądem

GADZINOWE FUNDUSZE.

W świetle oskarżenia Ministerjum Przemysłu i Handlu wygląda to tak:

„Mimo zawarcia szeregu międzynarodowych umów kartelowych, zapewniających polskiemu kartelowi cementowemu wcale poważne kontyngenty wywozowe do sąsiednich państw, kartel nie potrafił ich wykorzystać... osłabił zdolność konkurencyjną polskich cementowni... wolał ograniczyć się do wygodnego, systematycznego inkasowania gotówki od swoich zagranicznych kontrahentów za to tylko, że nie eksportuje do ich krajów polskiego cementu".

Z tytułu tego „wyrzeczenia się" **kartel cementowy otrzymał od finansistów zagranicznych** następujące ujawnione już sumy:

z **Austrji** — 141 479 zł.
z **Węgier** — 90 000 „
z **Szwecji** — 282.418 „
z **Łotwy** — 18.000 „
i z **Rumunji** — 10.448 dolarów

Adwokat **Altberg**, filar obrony kartelu, stwierdza z tupetem:

— Tak jest. Wzięliśmy te sumy, sumy te są prawdziwe. Ale to nasz sukces. Odnośne układy zawarliśmy jeszcze w roku 1928.. Symulowaliśmy wówczas, że możemy eksportować, że jesteśmy groźnym konkurentem dla cementowni zagranicznych... Oni się przestraszyli, uwierzyli nam i zaczęli płacić... Dziś my, przemysłowcy polscy, mamy wyrzuty sumienia, że bierzemy te pieniądze od zagranicy za darmo... Polski przemysł cementowy nie jest bowiem zdolny do konkurowania z zagranicznym...

TAKTYKA OBRONY.

Oświadczenie to wywołało **ogólną konsternację.** Adwokat **Altberg** w dalszym ciągu nadrabia tupetem i w myśl napoleońskiej taktyki, że atak jest najlepszym systemem obrony, atakuje ostro personalnie obu reprezentantów oskarżenia: prof. E. Lipińskiego, dyrektora Instytutu Badania Konjunktur i dr **Piotrowskiego,** naczelnika wydziału kartelu w Ministerjum Przemysłu i Handlu. Stale się myli i zamiast zwracać się do Sądu, kieruje ciągle swoje „proszę pana" do p. **Piotrowskiego.**

Perswaduje mu, że teorja to co innego, a życie co innego, że nie należy się bawić w prorocstwa, nie można zbytniej wagi przypisywać do abstrakcyjnych liczb... Ot np. teraz, jedna z cementowni, chcąc dogodzić rządowi, postanowiła za wszelką cenę wyeksportować 600 tonn cementu do Ameryki... Wywiozła. I cóż się okazało? — Trzeba było do każdej tonny dopłacić po 10 złotych...

— To walka z wiatrakami — każe konkludować obrońca kartelu. Nie masz siły, którąby mogła zmienić naszą rzeczywistość gospodarczą, teorja swoje, a życie swoje... Syzyfowe wysiłki... Farysi...

KWESTJA EKSPORTU

Eksport zamarł wszędzie — woła p. Altenberg — nie tylko w Polsce, ale i w krajach typowo eksporterskich... I w tym miejscu już zbyt widocznie się zagalopował bo wystarczy zajrzeć do któregokolwiek z wielu wydawanych obecnie roczników statystycznych, by się przekonać, że eksport cementu, jak wogóle jego produkcja i zbyt wprawdzie spadły wszędzie niemal do połowy, nigdzie jednak w takim stosunku jak w Polsce.

Tymczasem faktem bezspornym jest, że eksport cementu w Polsce w roku 1928 i 1929 t. j. w czasie, gdy nasz kartel zawierał wzmiankowane ugody z finansistami zagranicznemi, osiągał blisko 100 tysięcy tonn, natomiast dziś, w momencie, gdy panowie z **„Centrocementu"** „wygodnie i systematycznie" inkasują gotówkę zagraniczną — stanowi operetkową liczbę 360 tonn.

Nie mniej wątpliwem wydaje się twierdzenie obrońcy kartelu, że przemysł cementowy polski nie ma widoków na zwycięskie konkurowanie z zagranicą. Argument wysokich kosztów transportu nie jest słuszny. Cementownia „Roś" na północno - wschodniej granicy Rzeczypospolitej była budowana jeszcze przed wojną światową z myślą o zaopatrywaniu w cement krajów nadbałtyckich, zaś cementownia **„Wejherowo"**, o kilkadziesiąt kilometrów od Gdyni, ma napewno koszta transportu niższe, niż większość cementowni niemieckich, czy nawet belgijskich.

Gospodarka kartelowa doprowadziła do tego, że obie te cementownie od paru lat stoją bezczynnie, zaś kartel wypłaca ich właścicielom wysokie premje „za postój"...

Nic dziwnego, że kartel ma wyrzuty sumienia, biorąc pieniądze z zagranicy.

KALKULACJA CENY CEMENTU.

Przy produkcji cementu ogromną rolę odgrywają dwie niejako grupy kosztów wytwarzania tego artykułu: koszty stałe i koszty zmienne, sztywne i elastyczne. Dwie te grupy mają się do siebie — według wyliczeń Ministerjum — jak 2 do 1. Koszta stałe utrzymują się stale na jednym i tym samym poziomie, niezależnie od tego, czy dana cementownia produkuje 1 czy miljon tonn. Natomiast koszty zmienne zmniejszają się w miarę wzrostu produkcji. Ta okoliczność utrudnia mocno obliczenie kosztów produkcji cementu wogóle, lecz jednocześnie pozwala produkować cement bardzo tanio, tym cementowniom, które wyzyskują maksimum swych zdolności produkcyjnych.

W okresie dobrej konjunktury w latach 1926 i 1927 szereg cementowni produkowało po 2 zł. 50 gr. za 100 kg. Cementownie te istniały, ba rozwijały się nawet. W latach między 1927 — 1930 powstały cztery nowe cementownie, m. in. jeszcze w roku 1930 uruchomiono ogromną cementownię „Saturn". Dziś cena cementu wynosi 7 zł. 70 gr., a w sprzedaży detalicznej sięga nawet 12 złotych, przyczem producenci twierdzą, że i ta kalkulacja jest deficytowa...

W takiej sytuacji Ministerjum nie zdecydowało się na przedstawienie własnego schematu kalkulacji ceny cementu. Okoliczność tę wyzyskała obrona kartelu, twierdząc, iż bez formalnego zakwestjonowania kalkulacji przedstawionej przez kartel, całe oskarżenie Ministerjum jest bezprzedmiotowe. Również w wątpliwość podano stronę prawną skargi Ministerjum.

WYSTĄPIENIE P. VIKTOR KUTTEN.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano wystąpienia p. dr. Viktor **Kutten**, jednego z dwu (obok p. **Minkowskiego**, posła B.B. i referenta ustawy kartelowej w Sejmie) prezesów kartelu, który w przeddzień procesu wystąpił z dużą, 200-stronicową książką w obronie działalności kartelu. W książce tej p. Viktor **Kutten** bierze na siebie gros odpowiedzialności za kartel, pozatem we wstępie „jaknajkategoryczniej protestuje" przeciwko analogji, jaką zrobiła półurzędowa **„Gazeta Polska"**, porównując swego czasu proces kartelu cementowego z... procesem brzeskim...

„Jako obywatel tego kraju — woła w rzeczonym wstępie p. **Viktor Kutten** — jako przedstawiciel gałęzi gospodarstwa narodowego, wyznającej bez zastrzeżeń i szczerze ideologję Tego, który wyścigi pracy i t. d. i t. d.—muszę jaknajkategoryczniej zaprotestować..."

Otóż wystąpienie **p. Viktor Kutten** sprawiło ogólny zawód. **P. Kutten** kiepską polszczyzną oświadczył, że w ostatniej chwili zdecydował się nie przemawiać, albowiem choć jest głębokim znawcą stosunków w przemyśle cementowym i jaknajlojalniej ustosunkowuje się do rządu, nie chce przemówieniem swojem wpływać na opinję.

Po przemówieniach dwu dalszych obrońców firm, tworzących kartel cementowy, następne posiedzenie sądu odłożono do dnia następnego.

Proces o krwawe wypadki w Łapanowie

Kraków, 19 października.

DZIEWIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY

Na początku wczorajszej rozprawy złożył obr. dr. Warenhaupt oświadczenie, że w pewnej części prasy ukazała się notatka z przebiegu rozprawy, że b. starosta w Bochni dr. Freindel jest moralnym sprawcą nieszczęść łapanowskich. Obrońca oświadcza, że wyrażenie to odnosiło się do lekarza okr. w Łapanowie dr. Ziemby, nie zaś do b. starosty dr. Freindla (!).

(Oświadczenie to wywołało na sali sensację i rozmaicie je komentowano!).

Następnie zeznaje św. Walenty Roman z Trzciany, kupiec i rolnik. Było powiedziane, że „nabożeństwo ludowe" odbędzie się w Łapanowie. Zaczęli się schodzić w Trzcianie. Nadjechał komisarz z policją. Komisarz oświadczył: „Nie pójdziecie,

CHYBA PO MOIM TRUPIE!"

Z tyłu wołano: „Chcemy iść do kościoła!" Policja zaczęła rozpraszać tłumy. Ludzie bokami zaczęli przechodzić. Policja zaczęła bić kolbami. Policjant bagnetem zamierzył się na jakiegoś starszego człowieka. Momentalnie uderzył w bagnet szablą komisarz tak, że bagnet poszedł w bok. Świadka także uderzył kolbą policjant. Jeden z uciekających uderzył policjanta kamieniem w twarz. Osk. Stochel stał spokojnie o 50 metrów od świadka.

Przew. dr. Krupiński: Skąd kamień leciał?

Św.: Kamień „przyszedł" z miejsca, gdzie stało około 60 ludzi. Numeru policjanta, który został uderzony kamieniem, ani jego samego nie przypominam sobie. Był dosyć tęgi. Policjant krwawił. Stochel stał w innej stronie, a kamień wyleciał z innej strony.

Przew.: Kto objeżdżał pochód i ustawiał go?

Św.: Swoi ludzie...

Przew.: Któż to taki — swoi ludzie?

Św. Tego nie wiem którzy, bo dużo ich było.

Przew.: Po strzelaninie nie słyszał pan o Rybie?

Św.: Ktoś podszedł do pana komisarza i prosił, aby przytrzymanych puszczono. O Rybie nie słyszałem.

Przew.: Widział pan Zacharjasza?

Św.: Widziałem.

Przew.: Mówił pan przedtem, że nikogo z oskarżonych nie widział. Teraz pan mówi, że widział Zacharjasza.

SPRAWA SIANA

Św. Tyle widziałem, że policjant go zatrzymał, gdy chciał przejść do swego domu.

Przew.: Czy można było iść inną drogą?

Św.: Tak, przez siano.

Przew.: Było już siano z początkiem czerwca?

Obr. dr. Warenhaupt: Rosła łąka...

Przew.: I w zimie rośnie... A dlaczego ludzie szli przez to „siano"?

Św.: Bo policja rozpędzała.

Przew.: Pan nosi szkła. Stochel tłumaczy się, że w chwili, gdy ktoś uderzył policjanta Kuśnierza kamieniem, stał przytrzymany na aucie!

Św.: Z całą stanowczością stwierdzam, że wtedy Stochla widziałem na drodze o 50 coś kroków odemnie.

Obr. dr. Warenhaupt: Pamięta pan, jak komisarz stanął na pańskim ganku i co mówił?

Św.: Że wiecu nie będzie, gdyż

WYBUCHŁA ZARAZA!

Nie pozwolił iść muzyce i nieść sztandar. Do kościoła pozwolił.

Obr. dr. Warenhaupt: Jak przyszedł pan do Łapanowa, coś pan zauważył?

Św.: Nieśli jednego zabitego...

Obr. dr. Warenhaupt wstaje.

Przew.: Panie obrońco!

Obrońca: Ja tylko chciałem...

ARESZTOWANIE ŚWIADKA

Wstaje prok. dr. Szypuła: „Zarządzam aresztowanie świadka Romana z powodu złożenia fałszywych zeznań, które stoją w jaskrawej sprzeczności z zeznaniami świadka i tłumaczeniem się Stochla.

Obr. dr. Warenhaupt: Sąd może się do zarządzenia prokuratora nie zastosować. Leży w interesie należytego zakończenia sprawy, by świadków odwodowych przesłuchiwać w atmosferze spokoju.

Przew.: Obrońcy nie mogę udzielić głosu, celem oświadczenia się na wniosek prokuratora.

Obr.: Odwołuję się do decyzji trybunału. Trybunał udał się na naradę.

Po naradzie przewodniczący dr. Krupiński oświadcza, że trybunał postanowił po naradzie zatwierdzić decyzję przewodniczącego, poczem motywy odczytał protokolant.

Obr. dr. Warenhaupt: Składam deklarację do protokółu, że obrona oświadcza, iż przytrzymanie świadka uniemożliwia przesłuchiwanie dalszych świadków odwodowych, albowiem zarządzenie prokuratora może wywołać

NIEPOKÓJ U INNYCH ŚWIADKÓW.

Proszę uwidocznić moje oświadczenie w protokóle.

Trybunał ponownie udaje się na naradę. Po naradzie ogłoszono, że odmawia się wnioskowi obrony o zaprotokołowanie oświadczenia. Ze sali wyprowadza policjant św. Romana do więzienia.

Św. Jan Stochel z Trzciany, ojciec oskarżonego.

Przew.: Pan, jako ojciec oskarżonego, może nie zeznawać.

Obr. dr. Warenhaupt: Niech pan się zrzeknie zeznań!

Przew.: To jest namawianie do uchylania się od zeznań. Nie chcę stosować środków dyscyplinarnych.

Św.: Nie będę zeznawał.

Św. Stanisław Sroka z Wierlikówki. Był razem ze Stochlem. Za co znalazł się Stochel na aucie — nie wie. Gdy komisarz kazał się rozejść, to się rozstali i stracił z oczu Stochla.

Przew.: Jak to bili Stochla...

Św.: Biły polikiery.

Przew.: Pan obraża policję. Pan mówi, że biła policja, a nie podaje pan konkretnego faktu. Stwierdzam z urzędu, że Stochel zeznał, iż dwa razy uderzył go policjant, ale może przypadkiem.

Obr. dr. Warenhaupt: Świadek skonsternowany.

Prok. dr. Szypuła: Proszę notować wszystkie sprzeczności.

Przew. (do świadka): Pan rewelacje tu robi, a w protokóle pan zeznał pod przysięgą, że Stochla nie widział. Cóż teraz prawdą? Cóż pan na to?

Obr. dr. Warenhaupt wstaje...

Przew.: Panie obrońco...

Św.: To jest prawdą, co mówiłem teraz.

Przewodniczący:

A TAMTO KŁAMSTWO?

To nie jest żart między sąsiadami. Podziwiam, podziwiam! (do obrońcy): Panie obrońco, nie chcę robić nastroju... upominaniem.

Przewodniczący w dalszym ciągu wypytuje świadka o innych oskarżonych.

Św.: Biły polikiery.

Przew.: Znowu pan obraża policję.

Prok. dr. Szypuła: Co pan uważa, że prawda? Czy to, co pan teraz zeznawał, czy to co w śledztwie?

Św. (długo milczy).

Prok.: Czy pan dziś pamięta, co pan zeznawał w śledztwie?

Św.: Tak było, jak zeznałem dzisiaj. Tamto jest fałszywe.

Prok.: Dlaczego pan fałszywie wtedy zeznał?

Św. milczy.

Prok.: Oświadczę się później.

Obr. Co to znaczy „zeznałem fałszywie"?

Św.: Tego nie wiem.

Obr.: Pan pamięta coś pan zeznał w Wiśniczu?

Św.: Wogóle nie pamiętam.

Obr.: Czy pan wie co to jest wogóle?

Św.: Nie.

Przew.: Czy pan wie co to jest Stochel?

Św.: Tak się pise.

Obr.: Czy nie widział pan Stochla?

Św.: Przed awanturą go widziałem.

Obr.: A więc!

Św.: Ja już był na aucie, a jego dopiero przyprowadzono.

Obr.: A za co pan został przytrzymany?

Św.: Że szedłem do Łapanowa. Wziął mnie policjant i zaprowadził na auto.

ARESZTOWANIE DRUGIEGO ŚWIADKA

Prok. dr. Szypuła: Zarządzam aresztowanie świadka z powodu fałszywych zeznań.

Obr. dr. Wusatowski: Nie było uzasadnienia aresztowania świadka, gdyż zeznanie jego nie jest sprzeczne z zeznaniami Stochla.

Obr. dr. Warenhaupt: Proszę zanotować to samo moje oświadczenie, co przy aresztowaniu poprzedniego świadka.

Policjant odprowadza świadka do więzień sądowych.

Św. Kazimierz Undas z Żeroslawic, zeznaje w sprawie Smotra. Świadek widział Smotra jak stał na drodze, ale nic nie robił. Świadek widział i słyszał jak kulki leciały i świstały. Widział ludzi rannych, a nie policję.

Św. Jan Kadzik z Krasnego Zasania zeznaje: Nic o Smotrze nie powiem, bo go nie znam.

Św. Wincenty Mrożek z Kępanowa zeznaje odnośnie do Smotra. Widział go pod Wolicą koło maszlarni przez dwie minuty. W Grabiu przed pochodem jeździł Smotr na rowerze, ale nic nie wykrzykiwał. Kępanowscy ludzie zwrócili się do ludzi z myślenickiego, aby szli bez lasek i pozostawili w domu Grabka. Tak się stało.

Św. Władysław Jawień z Kępanowa. Widział Smotra w Grabiu jak jeździł na rowerze, a później, jak szedł do Łapanowa — potem co robił, to świadek nie wie. Coś mówił do przodownika Włodarczyka, ale co, to świadek nie wie. Innych oskarżonych nie widział. Przed pochodem szli razem z Kubowiczem. Był spokojny.

Osk. Smotr: Rzeczywiście prawdę świadek mówi.

Obr. dr. Warenhaupt: Gdzie się strzały rozpoczęły?

Św.: Pod Wolicą.

Przew.: Panie obrońco! Wszystko jest wyjaśnione.

Św. Władysław Tabak z Ubrzeży zeznaje w sprawie osk. Jarotka twierdząc, że był spokojny. Nie szamotał się z posterunkowym.

Przew.: Więc nic nie robił — nie szamotał się z posterunkowym?

Św.: Na moje widzenie jest nieprawdą, by się szamotał.

Św. Michał Ryś z Ubrzeży. Widział Jarotka i Satolę jak siedzieli na koniach w szeregu z innymi. Spokojni byli i nic nie krzyczeli na policję. Potem świadek widział się z post. Kuczkiem, ale ten nie żalił się i po chwili poszedł do Łapanowa.

Po przerwie zeznaje św. Jan Lus z Trzciany. Stochla widział na aucie. Czy rzucano na policję kamieniami, tego świadek nie widział. Kto uderzył policjanta nie widział. Dlaczego policja ustąpiła i pochód ruszył do Łapanowa nie wie. Również nie słyszał, by Babralówna zachęcała tłum do ataku na policję. Gdy

POLICJA BIŁA

Babralówna wtedy krzyczała: „Nie bijcie!"

Obr. dr. Wusatowski: Kiedy przyszedł pokrwawiony posterunkowy do auta?

Św.: Już po bitwie. Zacharjasza biło trzech policjantów.

Obr.: A za co?

Św.: On się kręcił.

Św. Stanisław Bujak z Kępanowa widział, jak osk. Smotr po zajściach niósł karabin i oddał go jakiemuś nieznanemu człowiekowi.

Św. Jan Paszkot z Brzezowej szedł do Łapanowa przed sumą, ale z oskarżonych nikogo nie widział.

Osk. Smotr: Ja Nowaka podałem na świadka nie Paszkota.

Św. Antoni Piechnik z Kępanowa zeznaje, że osk. Samek po bitwie nosił rannych. Kubowicz nie podburzał przeciw policji, tylko lamentował, że służył w wojsku, a teraz tak nim poniewierają.

Św. Ludwik Habot z Tarnowa (bez przysięgi) zeznaje o osk. Zagórównie, że była podczas pochodu spokojna.

Św. Jozafat Mrówczyński z Kępanowa nic nowego nie przynosi do sprawy.

Św. Jan Sowiński z Trzciany (krewny Stelmacha). Jak policja nadeszła, znalazł się Stochel wśród policji. Zaczęli krzyczeć wśród policji: „przywódca" — i zabrali go. Kogoś jeszcze aresztowano, ale podczas rajwachu uciekł. Gdy policja nadjechała, zapytała się, kto prowadzi pochód. Ludzie odpowiedzieli, że nikt. Wtedy nadjechał na rowerze Ryba i coś rozmawiał z policją.

Obr. dr. Warenhaupt: Czy było posiedzenie gminne w Zbydniowie kilka dni przed pochodem?

Św.: Coś dwa dni przed pochodem. Ktoś powiedział, że idziemy do Łapanowa wypędzić tę chorobę. Hejmo tych słów nie wypowiedział. Protokołowałem jako sekretarz gminny.

Św. Marcin Sowiński z Trzciany (bez przysięgi). Widział, jak osk. Stochel siedział aresztowany na aucie.

Św. Stanisław Pach z Trzciany (bez przysięgi). Trzech policjantów goniło Zacharjasza, a jeden z nich uderzył go kolbą. Nie widział, by Zacharjasz chciał odebrać policjantowi karabin. Mówił do policjantów, by go puścili do domu.

Rozprawę przerwano do czwartku na godz. 9 rano.

Rozprawie przysłuchiwał się mec. Urbanowicz, obrońca posła Kiernika z procesu brzeskiego oraz b. poseł Brodacki i b. poseł Szczepański.

24 miljardy na walkę z bezrobociem we Francji

Paryż, 18 października. Rząd francuski wniósł do parlamentu projekt ustawy w sprawie walki z bezrobociem. Projekt przewiduje podjęcie robót publicznych w latach 1934/37, żądając przyznania na ten cel kredytu w wysokości 24'5 miljarda franków.

Proces o „marsz na Nockowę"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 18 października.

Dzisiaj przed sądem okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciw 45 chłopom z powiatu ropczyckiego. 44 chłopów oskarżonych jest z art. 164 § 2 kk., nadto piętnastu także z art. 251 kk., czterech z art. 248 § 1 kk., jeden z art. 25, 248 § 1 kk., jeden z art. 154 § 1 kk., dwóch z art. 248 § 1 kk., dwóch z art. 242 § 1 kk.

NA POMOC CHŁOPOM W NOCKOWEJ

Wedle aktu oskarżenia, wiadomość o napadzie 2000 chłopów na oddział policji państwowej rankiem 20 czerwca 1933 w Nockowej, rozeszła się szybko po okolicznych, a nawet odległych wsiach powiatu ropczyckiego, podawana niejednokrotnie przez wysłanników konnych i w niektórych gminach znalazła ten oddźwięk, że miejscowi ruchliwsi osobnicy poczęli pospiesznie organizować gromady chłopów, wzywając ich do zbiórki, przytem nierzadko posługując się groźbą wyrządzenia rozmaitych szkód. Gromady te prowadziły następnie w stronę Nockowej w celu przyjścia z pomocą tamtejszym chłopom w walce z policją i w celu niedopuszczenia przez stawienie oporu do ewentualnego aresztowania sprawców napadu.

Gromady te spóźniły się jednak, gdyż wspomniane na wstępie zajścia nockowskie trwały krótko, zaledwie kilkanaście minut, a po rozproszeniu napastników przy użyciu broni palnej zapanował we wsi spokój. Nadciągające "bandy" dowiedziawszy się o uspokojeniu bądź na miejscu w Nockowej, bądź po drodze, wracały do domów.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie ujawniło następujące fakty:

SZLI, ALE ZAWRÓCILI

A) W Nawsiu wieczorem 20 czerwca 1933 chodzili po wsi osk. Wojciech Sypień i Wojciech Błaś zwołując chłopów, aby szli do Nockowej „na panów". Zebrana przez nich gromada wybrała się w stronę Nockowej lecz z Budzisza wróciła do domów.

PRZYSZLI, ALE ZAPÓŹNO

B) Z Wiśniowej wczesnym rankiem 20 czerwca 1933 zorganizowali osk. Aleksander Stanek i Władysław Przybek gromadę chłopów (około 250 osób) i poprowadzili ją do Nockowej, gdzie przyszli już po zajściu. Bandę tę zebrali „przeciw policji". Przed odejściem z Wiśniowej oskarżeni ci przemocą wyprowadzili ze stajni Józefa Ziemińskiego i zmusili go do udania się do Nockowej.

NASTROJE BYŁY WROGIE

C) Dnia 20 czerwca br. około południa w Bystrzycy zorganizował osk. Jan Siewierski przy pomocy osk. Jakóba Orzechowskiego, Stefana Paci, Franciszka Jaworka i Franciszka Mostowskiego gromadę chłopów, liczącą około 1000 osób i poprowadził ją w kierunku Nockowej. Wrogie zamiary organizatorów tej gromady ilustruje fakt informowania się osk. Stefana Paci o naboje karabinowe.

PROWADZILI...

D) Dnia 20 czerwca 1933 około godziny 6 rano w Olchowej zorganizowali osk. Stanisław Salamon i Michał Polek gromadę chłopów, którą poprowadzili w kierunku Nockowej „bo tam biją".

WZYWALI, ABY IŚĆ...

E) W nocy na 20 czerwca 1933 około godziny 1 przyjechał na koniu osk. Jan Kiełek z Iwierzyc do osk. Feliksa Bochnaka w Zagorzycach z wezwaniem, aby udał się do Szkodnej po chłopów, którzy mają iść do Nockowej bronić tamtejszych chłopów. Na skutek tego wezwania Feliks Bochnak wstąpił po osk. Jana Drozda w Zagorzycach, poczem obaj konno udali się do Szkodnej i tam wzywali mieszkańców do pójścia do Zagorzyc, gdzie otrzymają dalsze instrukcje oraz do zabrania ze sobą broni, jaką kto posiada.

Gromadę chłopów w Szkodnej organizowali w dalszym ciągu osk. Władysław Drozd, Władysław Malski, Wojciech Kiebała, Maciej Drozd i Wojciech Traciak zwołując ludzi, przyczem pierwsi czterej grozili wysieczeniem zboża Józefowi Bujakowi, a nadto osk. Władysław Drozd i Maciej Drozd Ludwikowi Toresekowi w Zagórzycach spaleniem domu.

WYBRALI SIĘ, ALE WRÓCILI

F) Wieczorem 21 czerwca 1933 zebrała się w Pustkowie gromada chłopów, która obszedłszy kilka przysiółków tej gminy wybrała się ku Nockowej „na pomoc tamtejszym chłopom, którzy walczą z policją". Gromada wróciła z drogi, z Ocieszyna, dowiedziawszy się, że w Nockowej jest spokój. Kierownikiem tej „bandy" był Stanisław Wojtaszek, który wraz z osk. Andrzejem Michałkiem, Piotrem Michałkiem, Stanisławem Kukułką, Janem Kukułką, Stanisławem Gądkiem, Stanisławem Mazurem, Józefem Fryzem, Adamem Krupą, Józefem Gądkiem, Piotrem Michałkiem i Romanem Wróblem zwołał ludzi, a następnie poprowadził ich w kierunku Nockowej.

Z GACI DO GACI

Przy organizowaniu tej bandy niektórzy oskarżeni dopuszczali się aktów teroru. I tak zagrozili Marcinowi Wróblowi wybiciem szyb, jeśli z nimi nie pójdzie, następnie grozili Franciszkowi Wróblowi pobiciem na wypadek, gdyby z nimi nie poszedł. Wreszcie, gdy „banda" przechodziła przez przysiółek Gacie, przemocą wciągnęli w tłum przechodzącego drogą Dawida Bergnera i nie pozwalając mu opuścić gromady zawiedli go do przysiółka Męciszowa, a następnie z powrotem do Gaci.

WYWOŁYWALI...

G) Świadkowie Antoni Ziobro i Kazimiera Ziobrowa stwierdzają, że z przeciągającej gromady chłopów przez Zagorzyce wywoływali ludzi do Nockowej osk. Władysław Wójcik i Edward Skiba z Gnojnicy.

DO GRANIC NOCKOWEJ

H) Organizatorami wyprawy do Nockowej w dniu 20 czerwca 1933 w gminie Krzywej byli osk. Wojciech Tobjasz, który z Olchowej przyjechał konno do Krzywej i tu napotkanych ludzi wzywał, aby szli stawić opór policji, która eskortuje aresztowanych, oraz osk. Tomasz Trojan, Jan Trojan, Stanisław Wołek, Antoni Worek, Roman Koza, Antoni Basara, Walenty Świniuch i Andrzej Rak. Oskarżeni ci zwoływali chłopów w Krzywej i Olchowej i zebraną gromadę poprowadzili do granic Nockowej. Z pośród tych oskarżonych osk. Antoni Berek groził Antoniemu Kozie wybiciem szyb i uszkodzeniem wozu, jeśli nie pójdzie do Nockowej.

GROZILI, ALE NIE ROZWALILI

I) Świadkowie Jan Ochal i Józef Guzik stwierdzili, że do pójścia do Nockowej w nocy 20 czerwca 1933 nawoływali ich osk. Franciszek Charchut i Jan Bochnak, którzy przyszli do ich domu w Zagórzycach, przyczem grozili rozwaleniem stodoły.

KWALIFIKACJA CZYNU

Z przebiegu tych zdarzeń okazuje się, że organizatorowie i kierownicy omawianych gromad chłopskich świadomi byli celu ich istnienia. Celem tym było wzięcie udziału w napadzie chłopów z Nockowej na oddział policji eskortujący aresztowanych, a zatem przestępstwo z art. 129 kk. Z uwagi na ten cel oraz na planowość organizacji gromad, przedstawiają się one jako zgromadzenie w rozumieniu art. 164 kk., zaś działanie ich organizatorów i kierowników jako występek z art. 164 § 2 kk.

Ponadto oskarżeni posługujący się terorem dopuścili się wyst. z art. 251 kk.

Wreszcie oskarżeni, którzy gwałtowność wystąpień posunęli aż do pozbawienia wolności Dawida Bergera oraz osk. Jan Kukułka, który ich do tego nakłonił, dopuścili się wyst. z art. 248 § 1 kk. względnie z art. 26, 248 § 1 kk.

CO SIĘ DZIAŁO W PUSTKOWIE

Dalej podaje akt oskarżenia, że dnia 5 czerwca br. w Pustkowie przechodzący z gromadą chłopów na wiec do Pietrzejowej osk. Andrzej Michałek i Jan Kukułka przemocą wepchnęli Michała Bystroka w tłum i nie pozwalając mu oddalić się zawiedli go aż do Skrzyszowa. Czyn ten stanowi również wyst. z art. 248 § 1 kk.

WYBILI SZYBY

Wreszcie w nocy na 27 czerwca 1933 w Pustkowie wybito kilkanaście szyb w oszkleniu domu Franciszka Kozaka kamieniami rzuconemi z zewnątrz. Kozak złożył meldunek o zajściu na posterunku policji w Brzeźnicy. O czyn ten oskarżeni są Jan Kukułka i Piotr Michałek, a mianowicie narazili oni tem samem na niebezpieczeństwo życie domowników (art. 242 § 2 kk.).

„JEST RZECZĄ CHARAKTERYSTYCZNĄ"

Akt oskarżenia kończy się słowami: „Jest rzeczą charakterystyczną, że wszyscy oskarżeni są członkami Stronnictwa Ludowego, a niektórzy z nich jak Siewierski, Maciej Drozd, Stanisław Salamon i Stanisław Kukułka należą do zarządów miejscowych kół tego stronnictwa."

Pięciu oskarżonych pozostaje w więzieniu. — Świadków oskarżenia wezwano 40. Rozprawa potrwa do 25 października.

* * *

Na rozprawę stawiło się 44 oskarżonych. Trybunał postanowił sprawę Stanisława Gądka wyłączyć, natomiast Władysława Wójcika doprowadzić przymusowo. Po pewnym czasie Wójcik jednak sam stawia się przed sądem.

Kolejno przesłuchał sąd dwudziestu czterech oskarżonych.

Osk. Wojciech Sypień z Nawsia jest obywatelem amerykańskim. Widział, że szli chłopi trzema grupami, po 30 osób każda, do Nockowej, więc i on poszedł, bo był ciekawy widzieć — co się tam dzieje. Po drodze się dowiedział, że policja tam bije komunistów i wrócił do domu.

ZASTALI TYLKO TRUPY...

Aleksander Stanek z Wiśniowej wyszedłszy na gościniec, spotkał ludzi idących do Nockowej, więc poszedł razem z nimi. Na gościńcu spotkali kobiety, powracające z kościoła; mówiły one, że policja w Nockowej strzela. Poszliśmy tam, bośmy byli ciekawi, co tam się dzieje. W Nockowej zastaliśmy jednak tylko kilka trupów, więcej nikogo nie było.

„JANEK, UCIEKAJ!"

Jan Siewierski jest prezesem Stronnictwa Ludowego w Wiercanach. Ludzi do marszu nie zwoływał; widząc siedmiu konnych policjantów zabrał brata i uciekał do stajni do sąsiada, gdyż słyszał, że policja zabiera chłopów i bije komunistów. Żona krzyczała: „Janek uciekaj, uciekaj bo policja jedzie".

Przewodniczący: A dlaczego uciekaliście?

Siewierski: Bo policja . . . . winnych i niewinnych. Mojego brata policja . . . . . bo siedział u mnie w domu. Mówiono, że policja bierze prezesów i . . . . . Widział około 150 ludzi, jak szli do Nockowej.

POGŁOSKA O GAZACH TRUJĄCYCH

Jakób Orzechowski z Bystrzycy zeznaje, że wypytywał sąsiadów, czy idą do Nockowej zobaczyć co się tam dzieje, gdyż słyszeli strzały. Po drodze słyszeli, że tam policja truje chłopów. Józef Bolen mu mówił, że policja puściła w Nockowej gazy trujące.

Tadeusz Pacia szedł z ludźmi do Nockowej, po drodze spotkała ich policja, a kogo spotkała tego . . . . Wobec tego zawrócił do domu.

WSTYDLIWE ZAKĄTKI ŚLEDZTWA

Stanisław Salamon oświadcza, że usłyszawszy strzały ze strony Nockowej szedł w tamtą stronę aż do lasu, a stamtąd zawrócił do domu. Nie był ani w Nockowej, ani w Kozodrzy.

Sędzia Ostręga: Świadkowie mówili, że was widzieli w Nockowej.

Salamon: Gdyby świadkowie prawdę mówili, tobym ja ani nie siedział, ani dzisiaj w sądzie nie był.

Feliks Bochenek, wiceprezes koła ludowego w Zagorzycach, zeznaje: Około godziny 1 w nocy ktoś zapukał do okna, a na zapytanie „kto tam", odpowiedziano, by nie pytać, lecz brać konia i jechać do Szkodnej, zbudzić członków Stronnictwa Ludowego, aby tu przyszli i poszli razem na pogrzeb do Grabin. Że w Nockowej są rozruchy, dowiedział się dopiero około południa.

S. Ostręga: Dlaczego na policji inaczej zeznaliście?

Oskarżony: Przed policją tak samo zeznawałem, a jeśli inaczej zapisała, to ja temu nie jestem winien...

POSZLI I WRÓCILI

Stanisław Wojtaszek: Chłopów nie zwoływał, wyszedł z domu sam, spotkał ludzi dopiero w Krośnicy, stamtąd obeszliśmy kilka wsi, a później wróciliśmy do domu. Nikogo nie prowadziłem, przywódcą nie byłem.

Przewodniczący: Poco wyście tak chodzili?

Oskarżony: Ja wiem? To tak wszystko pochodziło, pochodziło, a potem wróciło do domu. Jakieś takie zamieszanie było.

Sędzia Ostręga: Czy wyście tej gromadzie odradzali, żeby nie szła?

Osk.: Cośemta mówił, że nie mamy poco iść.

Sędzia: A samiście poszli?

Osk.: Wszyscy szli.

Andrzej Michałek zeznaje, że ludzi nie zwoływał. Mnie obce chłopy z za Wisłoki o godzinie 6 rano z domu wzięły, było ich może dwudziestu. Mówili, że jest święto ludowe i że się zaraz wróci. Nie wiedziałem nawet, dokąd idę.

Andrzej Michałek z Pustkowa wypiera się wszelkiej winy.

Przewodniczący: Cała litanja świadków jest na was, a wy powiadacie, że czujecie się niewinny jak gołąb.

Osk.: Przepraszam prześwietny trybunał, jakbym zasłużył, to jabym wyrok przyjął, ale ja się nie czuję w niczem.

WNIOSEK OBRONY

Obrońca adw. Szumański wnosi o zwolnienie z więzienia osk. Stanka, Przybka, Siewierskiego i Wojtaszka, czemu sprzeciwia się prokurator. Sąd po naradzie wniosek odrzucił.

Proces o krwawe zajścia w Grabinach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 18 października.

W szóstym z cyklu procesów o zajścia w powiecie ropczyckim rozpatrywał dziś sąd okręgowy w Tarnowie w składzie sso. Łodzińskiego, Ciastonia i Kalafarskiego sprawę **o krwawe zajścia w Grabinach.**

Na ławie oskarżonych zasiedli Jan **Tęcza** z Góry motycznej, Jan **Sak** z Żyrakowa, Józef **Grdeń** z Straszęcina, Stanisław **Piróg** z Grabin i Stanisław **Gawle** z Borowej, oskarżeni z art. 133 k. k.

Akt oskarżenia brzmi:

WIECZORNY WIEC 2.000 CHŁOPÓW

„Późnym wieczorem 17 czerwca 1933 usłyszał posterunkowy P. P. Tomaszewski, pełniący służbę w Grabinach, odgłosy hałaśliwie zachowującego się tłumu ludzi, dochodzące od strony Straszęcina. Spodziewając się możliwości wystąpienia służbowego, zawezwał poster. Tomaszewski pomocy z sąsiedniego posterunku P. P. w Czarnej. Za chwilę nadjechał oddział 12 posterunkowych z przod. Siuśką na czele i począł posuwać się w kierunku, skąd dochodziły wrzaski, w celu stwierdzenia legalności odbywającego się zgromadzenia.

Gdy oddział podszedł w pobliże domu naczelnika gminy w Grabinach, stwierdzono, że zarówno obejście tego domu, jak i sąsiednie łąki i drogę **zaległ tłum około 2.000 chłopów, wrzaskliwie hałasujących.**

Przodownik Siuśko wezwał zebranych o przywołanie naczelnika gminy, a zarazem do uciszenia się. Nadeszły za chwilę wójt Sikora również począł nawoływać zgromadzonych do uciszenia się. Jednakże ani wezwania przod. Siuśki, ani nawoływania Sikory nie odniosły pożądanego skutku, **przeciwnie wzmogła się wrzawa, a nawet tłum wśród okrzyków „hurra" począł atakować policjantów rzucając na nich kołkami i kamieniami.**

STRZAŁY

W pewnym momencie padł z tłumu strzał rewolwerowy, przyczem pocisk ugodził przod. Siuśkę w hełm.

Wówczas odpierając bezpośrednie ataki napastników w obronie własnego życia, **zaczęli posterunkowi strzelać samorzutnie w stronę napastników.**

POLICJA COFA SIĘ PRZED TŁUMEM

Po oddaniu ponad 20 strzałów tłum rozbiegł się, a gdy po chwili począł ponownie się formować, oddział policyjny odmaszerował do Dębicy. Wynikiem tego zajścia było **kontuzjowanie kilku posterunkowych oraz zranienie w tłumie 4-rech osobników, z których jeden Wojciech Smól wkrótce zmarł.**

Dochodzenie wykazało, że tego dnia w wieczornych godzinach ciągnęła w stronę Grabin **gromada chłopów od Nagoszyna,** która przybierając na sile w miarę posuwania się, **urosła do liczby około 2.000 osób.**

Gromada ta zatrzymała się w Grabinach na osiedlu wójta Sikory, który widząc tłum ludzi, nie czynił żadnych przeszkód.

Zebrani odbywali tu **nielegalne zgromadzenie,** na którem przemawiali: Jan Kołodziej z Nagoszyna, Jan Sak z Żyrakowa i Jan Hodur z Żyrakowa, działacze Stronnictwa Ludowego. W czasie przemawiania tego ostatniego nadszedł oddział policji, przyjęty **kołkami i kamieniami.**

Między atakującymi policję osobnikami rozpoznali przy blasku latarki posterunkowi Tomaszewski i Skoczko osk. Jana Tęczę i Jana Saka, którzy nawet wzywali policjantów do odłożenia broni.

RANY — DOWÓD UDZIAŁU W ZAJŚCIACH

Nadto **fakt zranienia** przez oddział policyjny dalszych oskarżonych a to Józefa Grdenia, Stanisława Piroga i Stanisława Gawle dowodzi, że i oni brali udział w napaści na policję".

Strzały z tyłu

Osk. **Tęcza** nie przyznaje się do winy; stał na przodzie tłumu. Gdy nadeszła policja, oskarżony uspokajał tłum, lecz **z tyłu krzyczano „hurra",** padły kamienie, policja otworzyła ogień, tłum się rozprószył a policja odeszła.

Prokurator: Czy oskarżony wzywał do złożenia broni policję?

Osk.: Nie.

Prokurator: Poco pan szedł do Grabin?

Osk.: Razem wszystkimi.

Prokurator: Czy strzelał kto do policji?

Osk.: Nie widziałem.

Osk. Jan **Sak** zeznaje podobnie. Gdyby się nie był cofnął, byłby postrzelony od kul policji.

Osk. **Grdeń** był na zgromadzeniu na przodzie tłumu, gdy nadeszła policja upadł na ziemię i wówczas **został postrzelony.** Z tłumu nie strzelano do policji, a tylko z tyłu krzyczano „hurra". **Otrzymał kulę z odległości 6 kroków z tyłu w udo.**

Obr. dr. Chmiel: Czy stał kto z wami?

Osk.: Dziewczyna.

Osk. **Piróg** usłyszawszy krzyki, poszedł w stronę skąd pochodziły, o zgromadzeniu nie wiedział. **Dostał postrzał w rękę z tyłu.** Rzucających się na policję nie widział.

ZAMIAST NA ZEBRANIE STRZELCA, POSZEDŁ NA WIEC LUDOWCÓW

Osk. **Gawle** chciał iść po pracy **na zebranie Strzelca,** którego jest członkiem. Zebranie się jednak nie odbyło, wobec czego poszedł z tłumem do Grabin. Nie widział policji, posłyszawszy strzały **uciekał i został raniony w trzy palce prawej ręki.** Atakujących policję nie widział.

WŚRÓD CIEMNEJ NOCY...

Św. Jan **Siuśka,** komendant policji z Czarnej, na telefoniczne wezwanie przyjechał ze swym oddziałem autobusem do Grabin, gdzie dowiedział się, że u wójta są jakieś wrzaski. **Noc była zupełnie ciemna.** Usłyszał okrzyki pod adresem policji **„hurra, na tych sk....".** Próba uspokojenia tłumu przez naczelnika gminy nie powiodła się, padły okrzyki **„p.... Piłsudskiego".** W chwilę później dostał **kamieniem w hełm i kołem w brzuch.** Dał wtedy rozkaz rzucenia **granatów łzawiących,** jednak bez rezultatu.

Policja strzelała w obronie własnego życia. Widząc nadchodzącą uzbrojoną bandę z Róży **wycofał się z swymi ludźmi.** Oskarżonych nie poznaje. Wokół świadka prawie wszyscy w tłumie mieli koły w rękach, do policji strzelano.

Prokurator: Czy wzywał pan do rozejścia się?

Świadek: Kilkakrotnie.

Prokurator: Czy strzelano w obronie własnej?

Świadek: Tylko do napastujących.

Prokurator: Czy wzywano policję do złożenia broni i kto?

Świadek: Wzywano z tłumu.

Obrona: Czy podczas strzelania policja **świeciła latarkami?**

Świadek: Tak.

Św. Franciszek **Tomaszewski,** posterunkowy P. P. z Góry motycznej, **słyszał dwa strzały z tłumu. Został uderzony kołkiem i padł nieprzytomny.** Rozpoznał w świetle latarki Tęczę i Saka, obaj mieli kołki i krzyczeli „odrzucić broń".

Przewodniczący zauważa, że w śledztwie rozpoznał świadek tylko osk. Tęczę.

Prokurator: Czy policja strzelała na oślep?

Świadek: Tylko do atakujących.

„ZGAŚ ŚWIATŁO I ODDAJ BROŃ"

Świadek Franciszek **Skoczko,** posterunkowy P. P. z Góry motycznej zeznaje, że osk. Tęcza i Sak **dawali rozkazy, by otoczyć policję.** Przy świetle latarki widział świadek oskarżonych, uzbrojonych w pałki, a Sak krzyczał **„zgaś światło i oddaj broń".** Atakowani, coraz bardziej, oddali policjanci strzały najpierw na postrach, a potem w tłum. Tłum krzyczał **„p.... wasze prawo i Piłsudskiego".**

Następnie zeznaje Michał **Sikora,** wójt w Grabinach.

Prokurator: Poco tłum się zebrał w Grabinach?

Świadek: Podobno **by organizować Koło Stronnictwa Ludowego.**

Obrona: Kiedy tłumy poczęły się zbierać?

Świadek: Około godziny 9.

Zeznaje następnie sześciu świadków odwodowych, którzy twierdzą, **że Sak głośno nawoływał tłum do uspokojenia się.** Wnioskowi obrony o przesłuchanie dalszych świadków sąd odmówił.

„RYCERZE W GRANATOWYCH MUNDURACH"

Prokurator Stoegermajer twierdzi w swem przemówieniu, że agitacja Stronnictwa Ludowego rozkołysała włościaństwo, które z bronią w ręku, nie bacząc na poszanowanie prawa, wystąpiło przeciw **rycerzom w granatowych mundurach.** Obrońcy mówią, że jest bieda na wsi, ale zapominają, że Stronnictwo Ludowe rozdmuchuje tę nędzę.

Obrońca dr. **Chmiel** wywodzi, że nie przywódcy ludu rozsiewają ziarno nienawiści przeciw władzy, lecz **rozgoryczenie wypływa z poczucia praw obywatelskich u chłopa,** dla którego ciągłe szykany i zakazywanie zebrań są powodem wzburzenia.

Surowy wyrok

Sąd uznał osk. **Tęczę i Saka** winnymi z art. 26 i 133 k. k. **i skazał ich po roku więzienia, odmawiając zawieszenia kary.** Dalsi oskarżeni zostali **uniewinnieni.**

Prokurator i obrońca zapowiadają apelację.

Podczas marszu na Kozodrzę

Następnie sąd okręgowy w tymsamym składzie rozpatrzył sprawę Tomasza **Matuszkiewicza** z Łopuchowej, oskarżonego z art. 154 § 1 kk.

Wedle aktu oskarżenia, Matuszkiewicz z początkiem czerwca dwukrotnie nawoływał przechodzące do Kozodrzy gromady chłopów do wybicia szyb w domu Michała **Malinki,** wskazując dom Malinki z wezwaniem „tu mieszka zdrajca jedynkarz, wartałoby mu okna porachować".

Oskarżony nie poczuwa się do winy, ze swym szwagrem Malinką żyje od 15 lat w niezgodzie i szwagier strzelał nawet do oskarżonego z rewolweru.

Św. **Malinka,** sekretarz gminy, człowiek BB, zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia.

Sąd odrzucił wniosek obrony o przesłuchanie świadka dla stwierdzenia, że Malinka szuka zemsty na oskarżonym.

Sąd skazał Matuszkiewicza **na 3 miesiące aresztu** bez zawieszenia.

Wreszcie Jan **Kołodziej** z Nagoszyna oskarżony był z art. 154 § 1 kk. o to, że jako ruchliwy działacz Stronnictwa Ludowego, przemawiając na zgromadzeniu kilkuset ludzi w dniu 12-go czerwca br. w Woli żyrakowskiej zwrócił się do zebranych z wezwaniem: **„bić i zabijać tych, którzy nie są katolikami".**

Oskarżony oświadcza, że na zgromadzeniu mówił iż chłopi mają po ukończeniu zebrania rozejść się spokojnie tak, jak w krajach cywilizowanych.

Świadek oskarżenia Chaim Feig zeznaje, że był tuż przy przemawiającym. Kołodziej mówił, aby zapisywać się do Stronnictwa Ludowego, a kto tego nie zrobi, tego — zamordować. Wkońcu przemówienia wezwał, by zebrani zachowywali się jak ludzie cywilizowani. Świadek zrozumiał przemówienie w ten sposób, że należy zabijać żydów, bo żydzi nie mogą należeć do Stronnictwa Ludowego.

WYROK UNIEWINNIAJĄCY

Sąd odrzucił wniosek prokuratora i obrony, poczem po przemówieniu obr. dr. Chmiela wydał **wyrok uniewinniający oskarżonego.**

Wiadomości polityczne

—o—

PRASA FRANCUSKA O HITLEROWSKIM BLUFFIE

„Le Matin" w korespondencji z Berlina (Ph. Barres'a) twierdzi, że decyzja rządu hitlerowskiego została przyjęta w Berlinie z posłuszną pokorą, co — zresztą — jest jedynie dozwolone, ale tem niemniej naród niemiecki jest w głębi duszy zaniepokojony możliwością zupełnego odosobnienia.

„Le Petit Parisien" (w art. C. Loutre'a) twierdzi, że rząd hitlerowski był zmuszony do decydującego posunięcia na terenie polityki zagranicznej, ażeby odwrócić uwagę od trudności, w jakich się znalazł na terenie wewnętrznym. Możliwe jest też, że w pewnych kołach niemieckich myślano, że mocarstwa zach.-europejskie będą prosiły Niemcy o powrót do Genewy, co stanowiłoby wielkie zwycięstwo moralne hitlerowskiego régime'u.

ZAKUSY HITLERA NA DANJĘ

„L'Ere Nouvelle" (w art. Bresse'a) twierdzi, że istnieje dokładny plan hitlerowski, mający na celu przywrócenie Szlezwigu pod panowanie niemieckie. Posunięcia niemieckie oburzają Danję, jak oburzyły Szwajcarję i Belgję. Danja organizuje swoją obronę a opinja publiczna szwedzka i norweska jest mocno podminowana przeciw Niemcom, zagrażającym bezpieczeństwu Danji. „Po Austrji, narody skandynawskie składają pożegnalny ukłon w stronę hitleryzmu. Trzecia Rzesza musi przyznać, że jej propaganda szwankuje i że narodowy socjalizm jest zdecydowanie złym towarem eksportowym".

PRZED PROHIBICJĄ TOWARÓW NIEMIECKICH NA CEJLONIE

Prasa londyńska donosi, że w parlamencie cejlońskim został złożony 5 b. m. wniosek następującego brzmienia:

„Wobec tego, że w Niemczech zostało wprowadzone ustawodawstwo wrogie rasom kolorowym, Izba uważa za konieczne wprowadzenie **zupełnego zakazu sprzedaży i importu towarów niemieckich na Cejlonie**".

Wniosek ten przyjdzie pod dyskusję. O ile zostanie uchwalony gubernator angielski napewno nie skorzysta z prawa veta, gdyż handel angielski może na tem tylko zyskać.

Mylnem byłoby przypuszczenie, że utrata rynku cejlońskiego byłaby dla Niemiec bez znaczenia. Niemcy mają **ogromny eksport** na wschód zwłaszcza do kolonji angielskich. Przemysłowcy niemieccy chełpili się, że wprawdzie armja niemiecka przegrała światową wojnę zbrojną z Anglją, ale przemysł niemiecki wygrał wojnę gospodarczą z Anglją, gdyż eksportuje do kolonji angielskich więcej niż sama Anglja. Bieda tylko, że te narody azjatyckie są już zbyt oświecone aby nie wiedzieć lub nie zrozumieć co się dzieje w Niemczech, a zbyt dumne aby nie zareagować na obelgi miotane przez rzekomych „nordyjczyków" na całą ludzkość poza obrębem rasy „nordyjskiej". Reakcja bronzowych Cejlończyków może być tylko początkiem.

TELEGRAMY

—o—

WOJEWÓDZTWO W TARNOPOLU NIE BĘDZIE ZNIESIONE

Warszawa, 18 października (tel. wł.). Niektóre dzienniki podały pogłoskę,.że województwo w Tarnopolu ma być zniesione. Ze źródeł miarodajnych zaprzeczają tej pogłosce.

RZEMIOSŁO WOBEC KATASTROFY

Warszawa, 18 października (tel. wł.). Wedle informacji organizacyj rzemieślniczych obroty w rzemiośle w porównaniu z rokiem ubiegłym katastrofalnie zmniejszyły się. W krawiectwie spadek obrotów wynosi 40 procent, w szewstwie 50 proc. Organizacje rzemieślnicze podjęły starania w ministerstwie skarbu o względne traktowanie rzemiosła przy wymiarze podatków.

OPRAWCA Z KATORGI NIE MOŻE BYĆ LEKARZEM

Warszawa, 18 października (tel. wł.). Kasa chorych w Wejherowie zwróciła się do związku lekarzy województwa pomorskiego o wyłączenie z praktyki lekarskiej dra Rychlińskiego. Jest to osobnik, który w procesie z tow. Kwapińskim został napiętnowany za zachowanie się wobec więźniów politycznych w katordze w Orle.

PROCES O ROZWIĄZANIE KARTELU CEMENTOWEGO

Warszawa, 18 października (tel. wł.). Na dzisiejszej rozprawie przemawiał rzecznik ministerstwa przemysłu i handlu dr. Piotrowski. Wskazał on, że wysokie ceny kartelowe uniemożliwiły pozyskanie największego konsumenta: wsi. Podczas gdy przed pięciu laty za 100 kg. żyta można było nabyć 400 kg. cementu, obecnie za tę samą ilość żyta tylko 100 kg. Prof. Lipiński wykazał, że polityka kartelu trzymała się cen sztywnych, co uniemożliwiło wszelką poprawę gospodarczą.

WYROK W WIELKIM PROCESIE PRZEMYTNICZYM

Warszawa, 18 października (tel. wł.). Sąd okręgowy ogłosił dziś wyrok w procesie przemytniczym Sali, Bachracha i spólników. Sala otrzymał trzy lata więzienia z utratą praw na pięć lat i grzywnę 72.000 złotych. Salowa otrzymała sześć miesięcy aresztu i grzywnę 31.000 złotych. Inni oskarżeni otrzymali od 2 lat więzienia. Bachrach (były aspirant policji) i Scheinberg zostali uwolnieni.

DOLAR

Warszawa, 18 października (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych dolar spadł na 6'05 zł. Bank Polski płacił 5'95 zł.

Projekt konstytucji p. Cara nie znalazł uznania

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 października.

Dzisiejsze „ABC" donosi, że projekt konstytucji w opracowaniu p. Cara nie znalazł aprobaty czynników decydujących, wobec czego prace nad sfinalizowaniem projektu przeciągają się. Do projektu mają być wprowadzone bardzo liczne poprawki i zmiany, zasadnicza jednak treść „elitarna" zostanie utrzymana.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 18 października. Na początku dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu przewodniczący komunikuje, że podobnie jak w ubiegły czwartek jutro rozprawy nie będzie. Następnie ogłasza przewodniczący postanowienie dopuszczające szereg świadków mających zeznawać na okoliczność pobytu Popowa i Tanewa w Rosji sowieckiej. Wniosek Dymitrowa o dostarczenie mu „księgi brunatnej" został odrzucony. Dymitrow wstaje i domaga się, aby go zaznajomiono przynajmniej ze sprawami związanemi z pożarem Reichstagu, jakie się znajdują w tej książce. „Obrońca" Teichert oświadcza, że „to się już stało". Dymitrow stwierdza, że nie i prosi, aby to uczyniono. Przewodniczący kończy spór oświadczeniem, że adwokat Teichert przyrzekł, iż w miarę uznania zaznajomi Dymitrowa z cytowanemi ustępami „Księgi brunatnej". Przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Przewodniczący, powołując się na prasę zagraniczną, która utrzymuje, że materjał służący do podpalenia Reichstagu mógł być wniesiony jedynie korytarzem podziemnym, postanowił jeszcze raz przesłuchać portjera Reichstagu Wockoecka, aby wykazał, iż materjał mógł być wniesiony w teczkach przez posłów lub osoby przybywające do budynku razem z posłami. Odpowiednio zadawane pytania i sugerowane odpowiedzi wykazały oczywiście, że materjał mógł być systematycznie znoszony do Reichstagu przez posłów lub ich towarzyszy. Następny świadek, portjer w pałacu prezydenta Reichstagu Adermann, którego zeznania miały wykazać, że w pałacu prezydenta Reichstagu nie było bojówkarzy hitlerowskich zeznał, że nie widział żadnych członków oddziałów szturmowych. Zdaniem jego nikt nie mógł się niepostrzeżenie dostać do korytarza podziemnego, gdyż akustyka w nim jest tak dobra, że gdyby nawet nie widział, to musiałby słyszeć, gdyby ktoś przez korytarz przechodził. Na dziesięć lub więcej dni przed pożarem Reichstagu słyszał w korytarzu podziemnym w nocy między godz. 22 a 1 podejrzane szmery, o czem zawiadomił swoich przełożonych. Przewodniczący zarządza przerwę, celem przeprowadzenia w korytarzu wizji lokalnej.

Po wznowieniu rozprawy przewodniczący oświadczył, że wizja lokalna wykazała, iż w korytarzu podziemnym jest tak dobra akustyka, że nawet gdyby się kto najciszej zachowywał nie mógłby pozostać niezauważony.

Stały członek straży przybocznej Goeringa, Weber zeznaje, że w dniu pożaru Reichstagu miał służbę w pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych. Po otrzymanych o godz. 21'30 wiadomości o wybuchu pożaru, świadek wyjechał razem z Goeringiem do Reichstagu. W towarzystwie kapitana Jakobiego i 3 wachmistrzów policji udał się świadek natychmiast do korytarza podziemnego, gdzie jednak nic podejrzanego nie znaleziono.

Następny świadek, inż. Bogun zeznaje, że w dniu pożaru Reichstagu około godz. 21 widział jakiegoś osobnika opuszczającego pośpiesznie Reichstag drugim portalem. W śledztwie Bogun zeznał, że w osobniku tym rozpoznaje oskarżonego Popowa. Obecnie nie jest pewny, czy był to Popow. Zeznania jego zawierają wiele sprzeczności co do opisu widzianego osobnika. Co do nakrycia głowy zmieniał świadek zeznania 5 razy.

Popow stwierdza, że przed aresztowaniem wyglądał inaczej, aniżeli w 3 tygodnie potem, gdy był z Bogunem konfrontowany. Popow oświadcza, że po aresztowaniu przechodził straszne bóle żołądka i grypę, przez co w ciągu 3 tygodni stracił około 6 kg. wagi.

Na tem rozprawę odroczono do piątku.

DZIK NA LOTNISKU

Warszawa, 18 października (tel. wł.). Dziś na lotnisko mokotowskie pod Warszawą wpadł olbrzymi dzik, który atakował obecnych tam ludzi. Urządzono nagonkę, w czasie której dzik został zraniony. Wpadł on na hangary, przerwał druty kolczaste i wypadł na ul. Lekarską, gdzie zaczął atakować przechodniów. Dopiero posterunkowy trzema strzałami z rewolweru położył dzika trupem.

WIZYTA BENESZA W WIEDNIU

Wiedeń, 18 października. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Benesz przyjechał dziś przedpołudniem, witany na dworcu przez kanclerza dra Dollfussa, oraz członków poselstwa czechosłowackiego i wyższych urzędników wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń, 18 października. Dr. Benesz odwiedził dziś przedpołudniem kanclerza dra Dollfussa, z którym odbył przeszło 2-godzinną konferencję. Później przyjęty został dr. Benesz przez prezydenta Miklasa. Popołudniu wydał dr. Dollfuss w hotelu Imperial na cześć gościa przyjęcie. Wieczorem dr. Benesz odjechał do Pragi. Jak z kół poinformowanych donoszą, w toku dzisiejszej rozmowy między kanclerzem a Beneszem poruszone zostały sprawy polityczne i gospodarcze, oraz kwestje zawarte we włoskiem memorandum w sprawie współpracy gospodarczej państw naddunajskich.

HINDENBURG „ZAPEWNIA" — HITLER BIJE W STÓŁ

Berlin, 18 października. Nowy angielski ambasador w Berlinie sir Eric Phipps złożył dziś prezydentowi Hindenburgowi dokumenty uwierzytelniające. Z okazji tej wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył: „Nigdy jeszcze współpraca międzynarodowa w dziedzinie finansowej, gospodarczej i politycznej nie była tak konieczna jak teraz. Przezwyciężenie naszych indywidualnych trudności wymaga wspólnego zespolenia sił." W odpowiedzi prezydent Hindenburg oświadczył, że jest również przekonany, iż trudności każdego poszczególnego kraju mogą być usunięte wyłącznie wspólnemi siłami. Hindenburg zapewniał wreszcie ambasadora, że wysiłki jego i jego rządu dążyć będą do utrzymania przyjaznych stosunków między obydwoma państwami.

GADANINA HITLERA

Berlin, 18 października. Na zjeździe przywódców hitlerowskich wygłosił kanclerz Hitler przemówienie, w którem m. in. oświadczył: Naród niemiecki wszedł obecnie w okres decydującej walki o równouprawnienie. Największym błędem wszystkich rządów niemieckich od listopada 1918 roku było nieprzestrzeganie zasady nie brania udziału w żadnych konferencjach międzynarodowych przed przyznaniem Niemcom pełnego równouprawnienia. Poprzednicy obecnego rządu zapadli do pewnego stopnia na „chorobę genewską", która uczyniła ich w stosunku do własnego narodu pesymistami, zaś w stosunku do Ligi Narodów optymistami. Ja jestem — mówił Hitler — zupełnie odwrotnego zdania: optymistą jestem w stosunku do mojego narodu, a pesymistą w stosunku do Genewy i Ligi Narodów. Niemcy nigdy nie były bardziej pokojowe, niż właśnie w chwili, gdy temu miastu o niesympatycznej atmosferze pokazały plecy. Po wyliczeniu całego szeregu znanych już frazesów Hitler oświadczył, że Niemcy pragną jedynie pokoju, ale również zdecydowane są w przyszłości nie przystępować do żadnej organizacji lub konwencji, ani niczego nie podpisywać, jak długo nie będą traktowane, jako równy partner.

OLBRZYMIA POWÓDŹ W CHINACH

Moskwa, 18 października. Sowiecka agencja telegraficzna donosi o nowej katastrofalnej powodzi na obszarze rzeki Żółtej w Chinach. **Olbrzymie połacie kraju z tysiącami miast i osad ludzkich stoją pod wodą. Około 20 miljonów ludności znalazło się w obliczu śmierci głodowej.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ ODDZIAŁ I i II w KRAKOWIE

W niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 10 rano w sali Domu górników (aleja Krasińskiego 16)

Wielkie zgromadzenie pracowników miejskich

Przemawiać będą tow. **ŻUŁAWSKI**, poseł m. Krakowa; tow. **KOWALSKI**, prezes zarządu gł. Związku; tow. dr. **HAUPA**, sekretarz generalny Związku; tow. dr. **SZUMSKI**, sekretarz krakowski Związku.

PRACOWNICY MIEJSCY! TRAMWAJARZE! Jawcie się jaknajliczniej!

Europa pozostawiona sama sobie

Z oświadczenia Normana Davisa, delegata Stanów Zjednoczonych na konferencję rozbrojeniową, wynika jasno i niezbicie, że **Ameryka nie chce mięszać się do spraw Europy, pozostawiając ją własnemu losowi.** Delegat amerykański w oświadczeniu swem przeciąga wyraźną linię demarkacyjną między sprawą rozbrojenia a sprawami politycznemi Europy; w pierwszej bierze udział, w drugich nie jest interesowaną, ponieważ z żadnem państwem Europy niema sojuszu.

W ten sposób Ameryka wraca do systemu, który zaczęła praktykować od zakończenia wojny światowej. Ameryka po podpisaniu traktatu wersalskiego przez Wilsona nie honorowała podpisu swego prezydenta, nie ratyfikowała traktatu, nie przystąpiła do Ligi narodów. Dopiero w rok po podpisaniu traktatu wersalskiego Ameryka zawarła z Niemcami osobny traktat a od tego czasu interesowała się Europą tylko o tyle, o ile w grę wchodziły jej **interesy finansowe.** W okresie ostatnich 10 lat, Ameryka nie brała czynnego udziału w licznych konferencjach międzynarodowych, ograniczając się do wysyłania obserwatorów. Jedynie w sprawach rozbrojeniowych występywała czynnie: wzięła udział w — nieudałej zresztą — konferencji londyńskiej o skontyngentowanie zbrojeń morskich, wzięła udział w konferencji rozbrojeniowej — poza tem trzymała się zdaleka.

Teraz to stanowisko otrzymało przez oświadczenie Normana Davisa niejako patynę urzędową. Co oznacza to oświadczenie i to ogłoszone w kilka dni po opuszczeniu przez Niemcy konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów? Ameryka chciała dać do zrozumienia, że **nic ją nie obchodzi, czy Niemcy złamały traktaty, czy Europa może z tego wyciągnąć konsekwencje** — ją tylko obchodzi fakt unieruchomienia konferencji rozbrojeniowej, gdyż mimo wszystkich pozorów trudno uwierzyć, aby konferencja bez udziału Niemiec mogła powziąć jakieś wiążące wszystkich donioślejszej natury uchwały.

Jest rzeczą naturalną, że to amerykańskie umycie rąk będzie w Niemczech przyjęte **z wielką ulgą.** Okrzyczany jako zamknięty front antyniemiecki otrzymał wyłom i to potężnych rozmiarów. Niemcy, które z takim skutkiem wygrywały Amerykę przeciw Europie w sprawach reparacyjnych — mówiły: jeżeli państwa nie płacą Ameryce swych długów, to my im nie mamy potrzeby płacić reperacyj — przerzucą teraz tę grę na pole polityczne, **wolne przed obawą znalezienia się wobec nieprzebytego muru jedności i solidarności.**

A te widoki niemieckie są tem większe, o ile w pozostałym po wycofaniu się Ameryki murze pozostał jeden kamień: Anglja **o wątpliwej** i jeden: Włochy **o całkiem niepewnej** wytrzymałości. Anglja **w myśl swej tradycyjnej polityki** niechętnie patrzała na wzrost potęgi francuskiej i dla przeciwwagi szła Niemcom na rękę w ich grze o odzyskanie równouprawnienia. Włochy natomiast — faszyzm czarny faszyzmowi brunatnemu — całkiem jawnie popierały politykę niemiecką w erze rządów Hitlera, mając przytem pożądaną okazję do wzmocnienia swych atutów w grze śródziemnomorskiej przeciw Francji. **Ze strony tych dwóch państw większego nacisku Niemcy obawiać się nie potrzebują,** nawet przy dalszem stosowaniu swej niedźwiedziej metody dyplomatycznej, której ostatnim kwiatkiem jest osobisty atak Neuratha na min. spraw zagr. Simona.

Na placu więc jako **jedyna siła oporna przeciw Niemcom pozostaje Francja ze swymi sprzymierzeńcami.** Czy jednak we Francji potrafią i zechcą należycie ocenić wszystkie konsekwencje, jakie z samego istnienia rządu Hitlera wynikają? Zapewne, zdają sobie tam sprawę, że Hitler to niebezpieczeństwo wojny do najwyższej potęgi, ale **z samego niebezpieczeństwa reakcji** jako takiego widocznie nie zdają sobie sprawy, czego dowodem pogłoski o utworzeniu we Francji rządu koncentracji narodowej z p. Tardieu na czele.

Należy Niemcom być wdzięcznym za ich otwartość specjalnie wobec Polski. Mania interwiewów daje gadułom okazję do wypowiedzenia słów, które powinny zostać pogrzebane w sercach. Jeżeli Goering mówi: **od korytarza nie odstąpimy,** ale nie chcemy go dostać przez wojnę a tylko przez rokowania, to każdy wie, co o tych pokojowych intencjach myśleć. Mianowicie myśleć, że rokowania są dobre, dopóki znajduje się drugi dla nich partner.

KRONIKA

—o—

Sprawa Maliszów

W dalszym ciągu prowadzone są dochodzenia w sprawie małżonków Maliszów w celu dokładnego wyjaśnienia przebiegu zbrodni przy ulicy Pańskiej. Maliszowie obciążają się, każde biorąc na siebie całą winę. Malisz stał się apatycznym i podczas przesłuchania zwraca się do przedstawicieli władz słowami: **„Dajcie mi już raz spokój i skończcie zemną. Poco tyle pytań“.**

Maliszowa przeciwnie odpowiada śmiało i **zwala całą winę na siebie, oszczędzając męża. Równocześnie prowadzone są badania psychjatryczne Maliszów przez prof. dr. Olbrychta i dr. Jankowskiego, które potrwają dość długo.**

Obrony Maliszów na propozycję ich rodzin podjął się **adw. dr. Aschenbrenner.** Malisz oświadczył, że nie chce żadnych obrońców, że zezna z otwartością całą prawdę i czeka z rezygnacją na swój los, świadomy ciężkiej zbrodni, jakiej się dopuścił. **Nie wiadomo jeszcze, czy zbrodniarze staną przed sądem doraźnym,** zależy bowiem od tego jak długo potrwają badania lekarskie.

—ooo—

SYNDYK MIEJSKI DR. KLEMENS BĄKOWSKI został przeniesiony w stan spoczynku z dn. 30 września br.

NAGŁA ŚMIERĆ PRZY PRACY. — Kazimierz Wróbel, lat 30, pomocnik kaflarski, pracując przy stawianiu pieca w mieszkaniu prywatnem przy ul. Kupa 5, zasłabł nagle i po chwili nie odzyskawszy przytomności zmarł. — Wezwany lekarz stwierdził zgon robotnika, którego zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Przyczyną nagłej śmierci Wróbla była najprawdopodobniej wada serca.

ZAGINIĘCIE DZIEWCZYNY. Józefa Drożna, służąca, zajęta u Marji Wójcickiej w domu przy ul. Siemiradzkiego 17, wyszła 17 bm. do miasta na zakup i dotąd nie powróciła.

Z „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI“. Marji Słowieckiej skradziono w kościele Marjackim z pozostawionej chwilowo na ławce torebki 7 złotych i złotą branzoletę. Strata 80 złotych. — Franciszkowi Wierzbickiemu skradziono z niezamkniętego mieszkania ubranie męskie, walizkę i zegarek męski niklowy. Ogólna szkoda wynosi 125 złotych.

KRADZIEŻ ROWERU W KASIE CHORYCH. Józefowi Hajto z Chełmna skradziono z podwórza Kasy chorych w Krakowie rower, wartości 150 złotych.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj powtórzenie sztuki Zofji Modrzewskiej „Błędne koło Krystyny“ z p. Jaroszewską w roli głównej. Jutro „Stefek“ J. Devala. W sobotę wznowienie „Ślubów panieńskich“ Aleksandra Fredry.

W CZTERDZIESTOLECIE TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO, przypadające w dniu 2. bm., ukaże się osobny dodatek literacki, poświęcony upamiętnieniu 40 rocznicy otwarcia nowego gmachu teatru krakowskiego przy placu św. Ducha. Na treść dodatku złożą się artykuły pióra pp.: prof. Dyboskiego, Kołaczkowskiego, Kumanieckiego. Pigonia, Skoczylasa, Waśkowskiego, Wiśniowskiego i innych, oraz poezje, poświęcone teatrowi krakowskiemu pióra Karola Estreichera, L. Rydla i L. Morstina. Dodatek ten wyjdzie łącznie z programem teatralnym.

ROZPOCZĘCIE TRZECIEGO SEZONU OPEROWEGO W KRAKOWIE. Opera krakowska po miesięcznym wypoczynku rozpoczyna swą dalszą pracę w poniedziałek 23 bm. przedstawieniem „Cavalleria Rusticana“ i „Pajace“ z gościnnym występem znakomitego tenora Ignaca Dygasa i Franciszki Platówny, primadonny opery warszawskiej. Najbliższą premjerą operową będzie „Bal maskowy“ Verdiego, przygotowywany od dłuższego czasu przez dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. W sobotę 21 bm. wyjeżdża opera krakowska na zaproszenie Towarzystwa teatru polskiego do Bielska, gdzie dana będzie opera Halevyego „Żydówka“, z gościnnym występem I. Dygasa i Fr. Platówny.

SERGJUSZ PROKOFIEW, sławny kompozytor, autor głośnej opery „Miłość do trzech pomarańcz“ i słynny pianista, wystąpi tylko jeden raz dziś we czwartek w Starym Teatrze. Początek koncertu punktualnie o godzinie 8 wieczorem, ze względu na wyjazd artysty do Wiednia bezpośrednio po koncercie.

W TEATRZE BAGATELA jeszcze tylko trzy ostatnie występy Lucy i Miszy German w sztuce w trzech aktach „Matka i teściowa“ Kalmanowicza. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny 1 do 1 i od 4 do 8'30 w cenie od 4 do 1 zł.

SPORT

TURNIEJ GIER SIATKÓWKI pojedyńczych, podwójnych, mieszanych i trójek pań i panów o mistrzostwo Krakowa organizuje YMCA w dniach 21 i 22 bm. Zgłoszenia do piątku 20 bm. do YMCA (ul. Krowoderska 8, tel. 124-36).

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY“. Bardzo istotną lukę wypełniła bibljoteczka „Polska i świat współczesny“ (nakład Gebethnera i Wolffa) przeznaczona dla młodzieży od lat 12 do 16. Jedną bowiem z najważniejszych przeszkód przy modernizacji nauczania był brak stosownej lektury, zajmującej i aktualnej, budzącej zainteresowania dla współczesności polskiej. Bardzo estetyczna, nawet luksusowa (przy cenie 80 groszy do 1 złoty za tomik) szata zewnętrzna, świetnie pióra naszej literatury i nauki, trafny dobór tematów, ciekawe ilustracje, wysuwają to wydawnictwo na czoło współczesnej produkcji literackiej dla młodzieży. Autorami poszczególnych książek są najwybitniejsi przedstawiciele świata naukowego i literackiego.

Z cyklu „Walki o niepodległość“ wyróżnia się książka majora W. Lipińskiego pod tyt. „Wojna polska 1919—1920“. Jest ona jedyną dziś przeznaczoną dla młodzieży poważną pracą na temat ostatniej wojny polskiej. Prosty, a niezmiernie barwny język sprawia, że książka zaciekawia i wzrusza, ukazując nadludzkie nieraz bohaterstwo dowódców i żołnierzy.

Helena Boguszewska w „Czerwonych wężach“ opisuje pracę w fabrykach. Świetnie uchwycone życie, którem tętnią wnętrza wielkich przędzalni i hut, pozwala młodemu czytelnikowi dostrzec wielkość codziennej bohaterskiej pracy mas robotniczych.

Janusz Meissner w pięknych wspomnieniach o Żwirce i Wigurze zaznajamia nas z ich życiem, wielkiem zwycięstwem i tragiczną śmiercią.

Ewa Szelburg-Zarembina w książce swej „Dom wielki jak świat“ w szeregu pięknych opowiadań na temat różnych zawodów — górnika, lekarza, inżyniera, robotnika, nauczyciela — ukazuje młodzieży pierwszych bohaterów w jej życiu, jakiemi są rodzice.

Z cyklu „Po ziemiach polskich“ ukazały się dwie książki: Z. Nowakowski w „Puharze Krakowa“ umiejętnie łączy niezwykłą swobodę pełnej humoru narracji z interesującemi, ściśle rzeczowemi wiadomościami o życiu współczesnego Krakowa, jego tradycji i zabytkach. „W zadymionem słońcu“ S. Morcinka, znakomitego autora „Wyrąbanego chodnika“, zaznajamia czytelnika z życiem i pracą Górnego Śląska, podkreślając całą doniosłość tej dzielnicy dla państwa.

Odrębny dział fizyki reprezentuje w cyklu „Ujarzmiamy żywioły“ książka prof. M. Grotowskiego pt. „Źródła światła“. W niezwykle ciekawy sposób przedstawił nam autor rozwój techniki oświetlenia od czasów najdawniejszych, aż do ostatnich wynalazków.

Wydawnictwo zapowiada ukazanie się w najbliższym czasie dalszych tomików, opracowanych przez następujących autorów: M. Boguszewska „Dzieci znikąd“, F. Ossendowski „Afryka“, S. Morcinek „Dzieje węgla“, M. Janowski „W stolicy“, H. Romerowa „Wilno i ziemia wileńska“, M. Siedlecki „Nad polskiem morzem“, Jim Poker „Płyną polskie okręty“, E. Małaczewski „Z bojów syberyjskiej brygady“.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O RZUCANIE ULOTEK ANTYSEMICKICH

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie stanęło przed sędzią dr. Traczewskim (osk. publ. adwok. dr. Panek) czterech akademików, a to: Jerzy Kałużyński (lat 22), Henryk Godłowski (lat 19), Wacław Heybowicz (lat 21), Józef Sarnowicz (lat 21) — wszyscy zamieszkali w Krakowie, oskarżeni o to, że dnia 15 marca 1933 roku w Krakowie we wzajemnem porozumieniu rozdawali ulotki pod fabryką czekolady A. Piaseckiego o treści zatytułowanej do „Robotników“, a nawoływali do popełnienia przestępstwa, a to zamachu na osoby narodowości żydowskiej oraz ich mienie, b) rozpowszechniali fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny.

Po przeprowadzonej rozprawie, oraz przemówieniu prokuratora i obrońców sąd ogłosił wyrok skazujący każdego z oskarżonych na dwa miesiące w więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata.

Bronili: adw. dr. Stuhr i dr. Kuśnierz.

Z kraju i ze świata

—o—

SENSACYJNA SPRAWA OSZUKAŃCZA W KATOWICACH. Z polecenia sędziego śledczego aresztowano w Katowicach kupca Samuela Ländera z Katowic, podejrzanego o to, że chciał oszukać Sp. Giesche na 250.000 zł. przez sprzeczne z zawartą z Sp. Giesche umową przepisanie fikcyjnych wierzycieli Nikodema Pinczewskiego z Olkusza, oraz Zygmunta Kennera z Katowic. Właściciele firmy „Albis“ w Katowicach, Samuel Länder z Katowic i Mieczysław Alembik nabyli od Sp. Giesche wyroby porcelanowe, wartości 250.000 złotych na kredyt, a dla zabezpieczenia pretensyj zawarli z spółką następującą umowę: 1) Sp. Giesche ma prawo nadzoru nad kontem firmy „Albis“ w PKO. Firma „Albis“ kontem tem dysponować może tylko w porozumieniu z firmą Giesche. 2) W razie niezapłacenia raty przez firmę „Albis“ Sp. Giesche ma prawo samodzielnego pobierania z konta pieniędzy na uregulowanie swych pretensyj. 3) Firmie Giesche przysługuje prawo ściągania należności wprost od odbiorców firmy „Albis“ na pokrycie weksli. Firma „Albis“ jestt zobowiązana do dostarczenia adresów odbiorców. 4) Konto PKO firmy „Albis“ firma ta będzie mogła znieść lub przepisać konto tylko za zgodą Sp. Giesche. 5) Wszystkie wpływy dla firmy „Albis“ winny być uskutecznione na konto PKO tej firmy. — W dniu 11 bm. firma „Albis“ miała towaru na kwotę 250.000 złotych. Towar ten nie był zapłacony i tegoż dnia właściciele firmy „Albis“ bezprawnie przepisali konto PKO na fikcyjnych wierzycieli Nikodemi Pinczewskiego z Olkusza i Zygmunta Kennera z Katowic, a kartoteki i księgowość ukryli w niewiadomem miejscu, usiłując uniemożliwić Sp. Giesche osiągnięcie jej pretensyj. W dniu 1 bm. przytrzymano Ländera i Pinczewskiego, a w dniu 14 bm. odstawiono ich do dyspozycji sędziego śledczego. Wobec tego, że podejrzewano, iż właściciele firmy ukryli księgi albo u krewnych lub też u znajomych, przeprowadzono 17 bm. rewizję u brata zbiegłego Zygmunta Kennera, Jana Kennera w Katowicach, u którego znaleziono trzy szafki z kartotekami, oraz księgi buchalteryjne firmy „Albis“. Wobec takiego wyniku rewizji przytrzymano również Jana Kennera i odebrano agentom i subagentom tej firmy prawo inkasowania należności.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK POSŁA ROJA. W ostatnich dniach pos. Wojciech Roj z Zakopanego uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Na przechodzącego ulicą Krupówki najechał całym pędem rowerzysta. Potrącony p. Roj upadł łamiąc nogę. Chorego odwieziono do szpitala miejscowego.

ZATWIERDZENIE WYROKU NA „TATĘ TASIEMKĘ“. Przed Sądem Najwyższym znalazła się w poniedziałek sprawa przywódcy terorystów na placu Kercelego, Łukasza Siemiątkowskiego „Tasiemki“, skazanego na dwa lata więzienia oraz dwóch jego kamratów: Karpińskiego, skazanego na pięć lat więzienia i Judka Sztajnwurfa, skazanego na cztery lata więzienia. Z pośród oskarżonych tylko „Tasiemka“ przebywa na wolności i przybył do Sądu Najwyższego, ażeby przysłuchiwać się swej rozprawie kasacyjnej. „Tata Tasiemka“ mocno się zestarzał i zmizerniał. Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną, wyrok zatem stał się prawomocny.

JARACZ WYGRAŁ NA LOTERJI, ALE POTARGAŁ LOS. Znany artysta Jaracz miał osobliwą przygodę. Wracając do Warszawy, wyjął w przedziale kolejowym notatki, przeglądał je i niektóre wyrzucił. Między innemi podarł i wyrzucił ćwiartkę losu 27 loterji. Było to już w dwa tygodnie po ostatniem ciągnieniu. Kiedy przybył do Warszawy, zawiadomiono Jaracza, — że na jego ćwiartkę wypadła większa wygrana. Dyrekcja loterji nie chce i nie może wypłacić wygranej bez okazania losu, a tego już Jaracz nie posiada.

ARESZTOWANIE PISARZY HIPOTECZNYCH

Z polecenia sędziego śledczego został zaaresztowany pisarz hipoteczny sądu okręgowego w Pińsku, Stanisław Kwiatkowski, oraz jego zastępca Aleksander Schindler za systematyczne ukrywanie swych rzeczywistych dochodów, związanych z opłatami pobieranemi za czynności hipoteczne, przed władzami skarbowemi, oraz za fałszowanie w odnośnych księgach pozycyj, dotyczących wysokości pobieranych opłat. Wysokości ukrytych dochodów ze szkodą skarbu państwa dotychczas całkowicie nie ustalono, są one jednak bardzo znaczne.

OJCIEC ZABIŁ SYNA. W Piątkowie, pod Poznaniem, rozegrał się krwawy dramat rodzinny. W nocy do mieszkania Andrzeja Kaczmarka począł dobijać się pijany syn jego Michał. Syn, który miał pretensje osobiste do ojca, począł tłuc szyby i usiłował wedrzeć się do mieszkania. Zbudzony hałasem Andrzej Kaczmarek podbiegł do okna, chwycił młotek i trzema silnemi uderzeniami w głowę powalił syna na ziemię. Uderzenia te okazały się śmiertelne, przywieziony do szpitala Michał Kaczmarek zmarł.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Błędne koło Krystyny“.
Piątek: „Stefek“.
Sobota: „Śluby panieńskie“.

KINOTEATRY

Adria: „Dzieje grzechu“.
Apollo: „Zdobyć cię muszę“ (Jan Kiepura).
Atlantic: „Chondu“ i „Wschód słońca“.
Dom żołnierza: „Melodja serc“.
Promień: „Romanse cygańskie“ (Brygida Helm) i „Kobiety bez przyszłości“.
Słońce: „Pośrednik miłości“ (Buster Keaton)
Świt: „Przed maturą“.
Sztuka: „Toto“.
Uciecha: „Turbina 50.000“ (film sowiecki).
Wanda: „Jaką mnie pożądasz“ (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 19 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie i komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Muzyka lekka z Warszawy. 16.40: Odczyt dla pań: „Instruktorki“. 16.55: Koncert z Warszawy: Sonaty. 17.50: Komunikaty LOPP. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Zagadnienia gospodarcze“. 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Chopin“. 19.50: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 20.05: Rozmaitości, komunikaty. 20.15: Odczyt aktualny z Warszawy. 20.30: Dziennik wieczorny. 20.40: Koncert z Warszawy. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Piątek 20 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze, komunikaty urzędu wychowania fizycznego, kronika harcerska, chwilka morska i kolonjalna. 15.55: Gramofon. 16.40: Odczyt: „James Cook, odkrywca bieguna północnego i jego dziennik“ — wygłosi Karol Muller. 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: „10 minut o teatrze“. 18.00: Odczyt z Wilna: „Nowe odkrycia na Zamku Grodzieńskim“. 18.20: Muzyka lekka. 19.05: Odczyt: „Echa odsieczy wiedeńskiej w poezji włoskiej“, wygłosi doc. dr. M. Brahmer. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 21.00: Feljeton literacki: „Pisarz-robotnik“ (Jakób Wojciechowski) — wygłosi dr. Tadeusz Boy-Żeleński. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości meteorologiczne.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się we czwartek 19 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KOMITET DZIELNICOWY PPS W PODGÓRZU odbędzie posiedzenie w piątek 20 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

WALNE ZGROMADZENIE TUR ZAKRZOWIANKI odbędzie się w piątek 20 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu górników.

ZEBRANIE EMERYTÓW KOLEJOWYCH odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu kolejarzy (ul. Warszawska 17) z porządkiem dziennym: 1) Emeryci kolejowi a dalsze projekty obniżki zaopatrzeń emerytalnych; 2) Sprawa odwołań do MK a organizacja; 3) Wnioski.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA przy ul. Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.